Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

Nr. 27. **Kraków, Sobota dnia 3 Lutego 1900.** **Rok VIII.**

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Ogłoszenie traktatu rosyjsko-perskiego w sprawie gwarantowanej przez Rosję pożyczki szacha perskiego w wysokości $22^1/_2$ miljona rubli, zarówno jak i ciekawe komentarze prasy rosyjskiej o tym znaczącym wypadku, świadczą, równie jak i zmiana tronu w Chinach, że Rosja rozwinęła gorączkową działalność w Azji, aby zadać śmiertelne ciosy swemu groźnemu na kontynencie azjatyckim przeciwnikowi. Kto wie nawet, czy te moralne klęski, zadawane w dniach ostatnich moralnemu wpływowi Anglji na azjatyckim wschodzie, nie są stokroć dotkliwsze dla serca Wielkiej Brytanji, niż nawet kompromitacje wojenne jenerałów walczących w Południowej Afryce.

Szach perski Nessir-Ed Din jest jednym z najpopularniejszych w Europie władców; odwiedza ją często, a za każdym pobytem zawadza także i o Warszawę. Wogóle ze wszystkich monarchów świata jeden tylko Wilhelm niemiecki poświęca więcej czasu na podróże od Nessir-Ed-Dina. To też władca Wschodu doskonale orjentuje się w sytuacji europejskiej, i nie po raz pierwszy okazuje, iż wyżej sobie ceni potęgę i przyszłość Rosji od potęgi i przyszłości Wielkiej Brytanji. Już w roku 1852 Nessir-Ed-Din, po zamordowaniu własnego wielkiego wezyra, który mu zanadto ponad głowę wyrastał, oparł się o potężne plecy Rosji. Z jej pomocą i poparciem poważył się wówczas Nessir-Ed-Din zająć sułtanat Heratu i wcielić go do perskiego państwa. Anglja zaprotestowała przeciwko temu; 9.000 marynarzy angielskich wysiadło na ląd pod Abuszehr nad perską zatoką.

Ciężkie dni wówczas nadeszły dla szacha. Wybuchły niesnaski rosyjsko-tureckie, wobec których Nessir-Ed-Din znajdował się między młotem a kowadłem. Mimo, iż wspólność szczepowa i religijna nakazywała mu solidarność z Turcją, szach nie mógł serca oderwać od Rosji i byłby jej nawet czynnie pomagał, gdyby nie to, że jego własna ludność oburzyła się tem tak strasznie, że było ostrożniej zostawić Turków w spokoju. Za to poważył się szach na walkę z Anglją o Herat. Anglicy przetrzepali jednak Persom skórę, tak, iż trzeba było pośrednictwa Francji, aby zawrzeć pokój na jako tako korzystnych warunkach. Od tego czasu, z wyjątkiem niepomyślnych także walk z Turkmenami, dał szach za wygraną wszystkim wojnom i prowokacjom.

Nessir-Ed-Din trzyma się odtąd wiernie Rosji, a jakkolwiek otworzył dla Anglji w r. 1888 żeglugę na rzece Karun, to jednak ustępstwo to uczynił jedynie z konieczności i za zezwoleniem Rosji. Obecnie pożycza Nessir-Ed-Dinowi rząd rosyjski $22^1/_2$ milj. rubli. Nie czyni tego dla pięknych oczu szacha. Należy napewno przypuszczać, że za tę cenę okupuje sobie rząd rosyjski prawo dowolnego rozporządzania perskiem terytorjum na wypadek wojny z Anglją, której widmo coraz wyraźniej się rysuje.

Wyjazd reprezentanta Transwaalu dra Leydsa do Petersburga nie jest także objawem pokojowym, jakkolwiekby pani Murawiewowa, żona rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, jeszcze więcej zebrała podpisów na petycji do Mac-Kinleya o pośrednictwo w zawarciu pokoju angielsko-boerskiego. Przebieg dyskusji w Izbach angielskich nie świadczy również o możliwości rychłego pokoju, to zaś, co się dzieje w Chinach, łączy z sobą grozę wewnętrznej rewolucji w Niebieskiem Państwie z niebezpieczeństwem międzynarodowych zawikłań. Sytuację najlepiej charakteryzuje fakt, że dotąd napewno niewiadomo, czy cesarz żyje; krążą pogłoski, że ratował się ucieczką i chciał się schronić do angielskiego poselstwa. Poseł angielski tak już jest jednak strwożony i upadły na duchu, że podobno odmówił schronienia nieszczęśliwemu Synowi Nieba.

KRONIKA.

Wybór ściślejszy na 1 zastępcę sądu przemysłowego z grupy II między Izraelem Hellerem a p. Sebastjanem Jaworzyńskim, odbędzie się w sobotę dnia 3 b. m. od godziny 10 rano do 12 tej w południe w budynku szkoły handlowej przy ulicy Siennej l. 16.

Wiadomości kościelne. Dyecezja krakowska. Mianowany wicedziekanem dekanatu wielickiego ks. Antoni Gruszecki. — Instytucję kanoniczną na probostwo w Rybnej otrzymał ks. Ferdynand Widlarz; na probostwo w Krzeszowie ks. Michał Bochenek; na probostwo w Podgórzu ks. Antoni Gruszecki; na probostwo w Graboszycach ks. Kazimierz Paleczek, wikarjusz w Zawoi. — Przeniesieni: ks. Władysław Vrana z Kóz do Żywca, ks. Władysław Rychl k z Zebrzydowic do Kóz, ks. Stanisław Kwiatkowski z Nowej Góry do Zebrzydowic; posada wikarego w Nowej Górze pozostanie dla braku kapłanów nieobsadzoną; — ks. Józef Zieliński z Międzybrodzia do Rajczy; posada wikarego w Międzybrodziu nieobsadzona; — ks. Karol Kowicki administrator z Krzeszowa na wikarego do Makowa, ks. Wojciech Sidziński z Nowego Targu do Oświęcimia — Zamianowani administratorami: ks. Józef Kozik, dot. administrator w Rybnej, mianowany administratorem parafji w Bierzanowie; ks. Jan Wcisło, dot. administrator w Podgórzu, mianowany administratorem w Podstolicach; ks. Ludwik Konopnicki, dot. wikarjusz w Oświęcimiu, mianowany administratorem parafji w Bestwinie.

Zmarli: ks. Józef Kufel, proboszcz w Bierzanowie; ks. Jan Wajda, proboszcz w Bestwinie.

Konkurs: na probostwo w Bierzanowie rozpisany z terminem trwania do końca stycznia b. r.; na probostwo w Podstolicach i w Bestwinie do końca lutego b. r.

Ks. Stanisław Jagła uwolniony wskutek słabości z posady wikarjusza w Rajczy.

Obowiązki zast. katechety w szkołach ludowych: męskiej im. św. Mikołaja i XVIII żeńskiej w ogrodzie Angielskim w Krakowie, powierzono ks. Aniołowi Madejskiemu, kapłanowi z zakonu OO. Kapucynów, w miejsce ks. Franciszka Baniewskiego, który zapadł na zdrowiu.

Dyecezja tarnowska. Zmarł w Czechowie ks. Jan Buczyński, deficjent, w 78 roku życia a 52 kapłaństwa.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

27) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Prawda wasza, rycerzu, jesteście wnukiem Henryka IV, grafa na Rostocku, jesteśmy obaj z tego samego gniazda Niklotowiczów... Witam was, równego sobie!... — Wstał.

— Wszyscy obecni złożyli Wojsławowi pokłon rycerski.

— Ale sprawa waszego dziedzictwa — mówił dalej Albrecht, siadając, — nie jest i nie będzie wygrana. Wolni jesteście, możecie bawić u nas ile chcecie, jako krewniak, możecie wrócić do Rostocka, ale ino na mieszkanie, bo miasto zostanie w naszej mocy...

— Jakiem prawem? — spytał Wojsław chłodno.

— Prawem jasnem jak słońce! — objaśnił go Albrecht. — Widzicie, każda władza poczyna się gwałtem, a czas daje jej prawo. Gdybyście byli przyszli w pięć lub dziesięć lat po śmierci waszego dziada, wy albo wasz rodzic, Rostock byłby wasz, oddalibyśmy miasto bez sporu. Ale wy czekaliście z tem przeszło pół wieku — to przecie zapóźno! Teraz żądać wam zwrotu dzielnicy nie pora!

— Nie, na Boga, nie! — uniósł się Wojsław. — Władacie Rostockiem bezprawnie...

— Ale władamy nim długo i dlatego on — nasz... i przepadł dla was na zawsze!

— Dziś on już nie wasz! — gorączkował się młody rycerz, — odebrałem go wam, trzymam, i Bogiem się świadczę, nie oddam!

— Zobaczymy! — odparł Albrecht.

— Zobaczymy! — wybuchał dalej Wojsław, w którym teraz oburzenie, odkąd uznano w nim nareszcie Niklotowicza, w dwójnasób wzrosło — zobaczymy! Wy gadacie nie, ja gadam tak, a że mamy prócz tego za przeszłe złość do siebie, niech będzie między nami wojna!

— Niech będzie! — zgodził się Albrecht.

Czuł, że cały spryt jego rozbijał się o gwałtowność grafa. Ani strachem, ani prawnym wywodem nie trafić było do niego!

Tymczasem nastała cisza. Wojsław namyślał się, coś nowego snuło mu się po głowie.

— Słuchajcie — rzekł po chwili do Albrechta, — wojna będzie uporna! Możecie ją wygrać, ale i przegrać... W każdym wypadku mnogo ludzi legnie... Słuchajcie! Równy wam jestem — sami uznaliście, — kto ma komu ustąpić, niech sąd Boży rozstrzygnie! Podobno wielki z was rycerz; macie, mówiliście, ramię długie a krzepkie. Wyzywam was na udeptane pole, na krótkie miecze, a komu Bóg poszczęści, ten niech ostanie grafem na Rostocku!

I rzucił przed nim rękawicę.

Albrecht siedział nieruchomo, rękawica leżała na ziemi. Więc Wojsław ciągnął dalej:

— Albo wojna długa i krwawa, albo to nasze spotkanie! Żal po prawdzie tylu ludzi niewinnych, których nasz spór w pole wywiedzie i na chłodnej ziemi rozciągnie! Ja was już zadział słowem, wy mnie więzieniem, nie radniej-li rzecz całą zaraz na dziedzińcu zamkowym ukonać?

Zamilkł — nastała cisza. Albrecht, zawsze przezorny, nie wypowiadał się. Po chwili Wojsław zaczął znowu:

— Gdzie jest ta dawna wasza odwaga, za którą was królem w Szwecji zrobiono? Jeżeli zgniła wam w sercu, to i wojnę przegracie pewnikiem! Ano wybierajcie!...

Najeżył się Albrecht groźnie, skurczyły mu się ręce, jak gdyby dusił lub przebijał kogo, powstał, spojrzał na rękawicę, potem na braci, i zaczął:

— Nie wiem jeszcze...

— Daję wam świętą dobę do przemysłu! — przerwał mu Wojsław wyniośle, ręką pożegnał wszystkich i wyszedł.

— Wiedź mnie do moich komnat — rozkazał pierwszemu pachołkowi, jakiego po drodze napotkał.

I znalazł się znowu w swoich dawnych celach więziennych.

W sieni drzwi na prawo prowadziły do nich, na lewo musiała być izba, gdzie leżał osłabiony Jan Wulfard.

Wszedł i zgadł.

Przed nim na tapczanie leżał w promieniach zachodzącego słońca stwór człowieka. Jednakowa dziesięciodniowa niedola powiększyła jeszcze wyjątkowe podobieństwo braci. Gdyby nie wiedział, że Piotr został tam na sali, Wojsław byłby w kłopocie, którego ma z braci przed sobą.

Tylko Jan, starszy, nie wytrzymał głodu i pragnienia tak dzielnie, jak Piotr i kiedy ten ostatni po wypiciu kufla wody prawie wrócił do siebie, pierwszy nim już nawet jeść dano, był z osłabienia mało dotąd przytomny. Poznał jednak Wojsława, mało tego, siadł nawet na pościeli, zobaczywszy go przed sobą. Łzy stanęły mu w oczach i szepnął:

— Bądź błogosławion Boże Wielki za to, żeś mi dozwolił raz jeszcze ujrzeć na tym świecie mego drogiego pana. A gdybym miał umrzeć z radości w tej chwili, przyjm, grafie, moje ojcowskie błogosławieństwo. (C. d. n.)

Wymieniając przed kilkoma dniami według listy, ogłaszanej przez *Creditorenverein* w wiedeńskich dziennikach, żydów, którzy zawiesili wypłaty, przez przykrą pomyłkę, nad którą szczerze ubolewamy, podaliśmy tam także nazwisko p. Antoniego Willmanna. P. Willmann jest katolikiem, jego interes był pierwszą próbą otworzenia na Podgórzu sklepu galanteryjnego chrześcijańskiego. W niewypłacalność popadł p. Willmann nie z własnej winy, gdyż pracował sumiennie po całych dniach (bez subjekta), ale z powodu ogólnego zastoju interesów, konkurencji żydowskiej i nieprzyzwyczajenia naszej publiczności do kupowania u Chrześcijan. Konkursu zresztą prawdopodobnie nie będzie, gdyż niezamożna rodzina p. Willmanna ofiarowała całe swoje oszczędności na pokrycie długu, a ugoda z wierzycielami jest w toku.

Z Oświęcimia otrzymujemy następujące pismo: Wszystkich szanownych Czytelników, których sprawa domu Salezjańskiego w Oświęcimiu interesuje, uwiadamiamy, że w dniu 4 lutego, t. j. w niedzielę odprawimy w kościele parafjalnym w Oświęcimiu uroczyste nabożeństwo na Sumie ku czci św. Franciszka Salezego, Patrona naszego zgromadzenia, w celu uproszenia Jego opieki nad dziełem, do któregośmy się przy pomocy Bożej zabrali. Przy tej sposobności miło nam donieść, że z dotychczasowych funduszów, zebranych drogą dobrowolnych składek, udało nam się już odbudować i do dawnej świetności przywrócić część ruin, a mianowicie presbiterjum podominikańskiego kościoła. Ale obok restauracji świątyni, czeka nas dzieło ważne: budowy samego zakładu Salezjańskiego. Już w jesieni gromadziliśmy na ten cel materjały, jak kamienie, piasek, cegły i drzewo. Z robotą jednak musieliśmy się wstrzymać do wiosny. Otóż obecnie możemy donieść, że przy pomocy Bożej już w marcu zaczniemy budowę domu. Ponieważ ta praca wymaga jeszcze znacznych funduszów, urządziliśmy przeto wielką loterję fantową, której pierwsze ciągnienie wypada na początek marca b. r. Praca jednak około urządzenia takiej loterji jest za wielką, abyśmy jej sami podołać mogli. Zwróciliśmy się zatem do miejscowego, jak i okolicznego Duchowieństwa i Obywatelstwa z prośbą o pomoc w pracy. Dzięki Bogu, znaleźliśmy bardzo chętne serca, między wszystkiemi warstwami tutejszego mieszczaństwa i Obywatelstwa, tak, iż zaraz po naszem zaproszeniu, utworzył się obszerny Komitet, który wspólnie z nami radzi, i z prawdziwem a bezinteresownem poświęceniem pomaga nam do zbożnego dzieła. Czując niewymowną wdzięczność dla tych wszystkich zacnych pomocników, wyrażamy im na tej drodze podziękowanie, a do Szanownej publiczności zwracamy się z prośbą i zachętą do kupowania losów naszej loterji, która daje zupełną gwarancję zobowiązań, gdyż zostaje pod bezpośrednią kontrolą rządu.

OO. Salezjanie.

Koło miejsc. Towarzystwa szkoły ludowej w Oświęcimiu urządza w dniu 3 lutego 1900 w lokalu Czytelni na dochód bibljoteki zabawę z tańcami.

Bal. Świetnie zapowiada się bal na szkołę polską w Białej, który się odbędzie w sobotę 17 lutego. Już obecnie obficie płynące zgłoszenia się świadczą wymownie o powszechnem zainteresowaniu publiczności. Komitet, w którego skład wchodzi wiele najwybitniejszych pań miasta naszego, dokłada wszelkich starań, aby tradycję balów bialskich w całości utrzymać. Stroną artystyczną przygotowań kieruje artysta-malarz, p. Eugenjusz Dąbrowski, który niedawno przybył z Monachjum i osiedlił się w Krakowie, a znana orkiestra wojskowa 56 pułku pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Marka przygotowuje cały szereg nowych tańców.

„Auf nach Zion!“ po niemiecku, „H a i d e t i F r a t i“ (zbudźcie się bracia) po żydowsku, oto tytuł „narodowego“ hymnu żydowskiego, świeżo przez A. Lovyego skomponowanego. Obyśmy się prędko tej żydowskiej peregrynacji przy dźwiękach już tego hymnu mogli doczekać!

Hamlet po żydowsku! Żydowski dziennik *Hazefirah* umieszcza w feljetonie od Nowego Roku tłomaczenie Hamleta jakiegoś Bornsteina.

Filosemityzm niemiecki dochodzi w pewnych krajach i sferach do niemożliwych rozmiarów. W księstwie Baden otrzymał order lwa z prawem szlachectwa, żydowski rabin Appel. Taki sam order nosi żyd Heinsheimer, piastujący urząd radcy sądowego. Tajnym radcą dworu w temże państewku, zamianowany został żyd Mayer.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Brüx 1 lutego. *(T. B. Kor.)*. W 28 szybach w środę strejkowało 3.810 robotników; pracuje 1.300 robotników.

Brüx 1 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Wyprawiono stąd 1.408 wagonów węgla. Dzisiaj strejkuje 2.434 robotników.

Rokiczany 1 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Górnicy w kopalniach firmy Stark przyłączyli się do strejku.

Praga 1 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Sytuacja w Pilźnie jest niezmieniona. W Nürschau odbyło się zgromadzenie, na którem robotnicy wzywali się wzajemnie do wyt•wania w strejku. W Kaaden odroczono zamierzone wypowiedzenie robotnikom mieszkań w domach robotniczych i delożowanie ich. Dla ochrony szybu Austrja nr. 2 wysłano wojsko. Wczoraj wyprawiono 27 w agonów węgla. Wogóle sytuacja niezmieniona.

Wiedeń 1 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Drugi szef sekcji hrabia Lützow, zaprzysiężony dzisiaj został jako tajny radca.

Minister wojny Krieghammer wyjechał do Bozen.

Namiestnik hr. Coudenhove wyjechał dzisiaj do Pragi.

Kair 1 lutego. *(Tel. pryw.)*. Major Pick telegrafuje z Dżebelin nad Nilem białym, że na południe od Dżebelinu spotkał oddział rekonesansowy z Ugandy, złożony z dwóch oficerów angielskich, 10 strzelców ugandskich z fortu Barkley, następnie kapitana Henry, któremu towarzyszył porucznik Bertrand, 42 żołnierzy z Kere w Kongo, wreszcie porucznika Monguedecka, przy którym znajdował się kapral Salpan i 37 francuskich strzelców senegalskich z Szambecha. Wszystkich odesłał do Omdurmanu. Kiedy ich spotkałem — donosi Pick — posiadali zapasy zaledwie na 20 dni. Monguedeck opuścił Szambech i opowiada, że Francuzi opuścili Meszra-el-Rek i fort Dese.

Paryż 1 lutego. *(Tel. B. K.)*. Pewien były niemiecki oficer, przeciwko któremu wdrożone śledztwo zostało zaniechane, ponieważ w jego mieszkaniu nie znaleziono nic podejrzanego, odstawiony został z rozkazu rządu do granicy belgijskiej. Wydano formalny rozkaz wydalenia go z granic Francji.

Paryż 1 lutego. *(T. B. Kor.)*. Poddany węgierski, Urika, który niedawno temu przedstawił rządowi francuskiemu projekt nowego systemu hamulca, został aresztowany, ponieważ, jak się okazało, dezerterował przed 25 laty z legji cudzoziemskiej.

Zurych 1 lutego. *(Tel. pryw.)* Francuskie doniesienia o zbrojeniach Menelika, są tutaj uważane za z gruntu fałszywe. Negus przeciwnie stara się o utrzymanie pokoju, ażeby módz podnieść dobrobyt kraju. Chwyci on za broń dopiero wówczas, gdy państwu jego zagrozi niebezpieczeństwo. Gdy wybuchła wojna południowo-afrykańska, insynuowano Menelikowi zamysły wystąpienia z pretensjami do Sudanu. Bezpośrednio potem doniesiono o nadzwyczajnem poselstwie angielskiem, które w połowie listopada przybyło na dwór negusa, a które on podejmował z wielką okazałością. Nastąpiły później poważne konferencje, do których wciągnięto także ministra Ilga, wynik ich zaś tak wysoce ucieszył Menelika, że angielscy posłowie opuścili potem dwór jego, zarzuceni podarunkami dla królowej Wiktorji. Francuscy i rosyjscy dyplomaci nie ucieszyli się zbytnio takim rezultatem angielskiego poselstwa.

Wpływ Anglji w Abisynji wzmaga się najwyraźniej, a Negus nie wybiera się na wystawę paryską, gdyż dłuższy pobyt jego po za granicami kraju mógłby być dla poddanych jego niekorzystny. Obecnie Menelik zupełnie jest zaabsorbowany budową kolei żelaznej Dzibuti-Harrar. Jednym z dowodów więcej pokojowych zamysłów Menelika jest ta okoliczność, że czarny władca wysyła swojego zaufanego ministra Ilga na kilkumiesięczny pobyt do Zurychu.

Z wojny w Połudn. Afryce.

Londyn 1 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. W dalszym ciągu obrad w Izbie lordów lord Salisbury mówił, że złe informacje rządu o przygotowaniach do wojny w Transwaalu pochodzą z przesadnej tajemniczości. Dobrze, że w tej chwili nie żąda nikt dochodzenia przeciw angielskim władzom wojskowym, gdyż mogłaby wyjść na jaw niejedna przykra sprawa. W tej chwili, zamiast krytyki, potrzeba skupienia wszystkich sił. A n g l j a n i g d y j e s z c z e n i e b y ł a w t a k i e m, j a k o b e c n i e p o ł o ż e n i u. Mowca wierzy, że wojna skończy się pomyślnie, jeżeli wytęży się wszystkie siły.

Lord R o s e b e r y oświadcza, że wdrożenie śledztwa przeciw rządowi w sprawie afrykańskiej będzie później konieczne. Anglja miała zawsze za mało wojska w południowej Afryce. 12.000 ludzi nie wystarczy do utrzymania tych posiadłości. Stosunki z obcemi mocarstwami nie są tak świetne, jak nas informowano i gdyby nie nasza prasa, która powtarzała głosy prasy zagranicznej, bylibyśmy zupełnie w błędnem mniemaniu. Rząd bowiem zapewniał nas o przyjaźni mocarstw, które już od dawna patrzą na nas okiem zawistnem, o czem nas teraz poinformowała nasza dyplomacja. Było obowiązkiem Salisburyego żądać podwyższenia funduszów na cele tajnej służby informacyjnej. Naród angielski jest gotów ponieść wszelkie ofiary dla utrzymania potęgi państwa. Ale do tego potrzeba innego patrjotyzmu niż ten, jaki dziś okazał lord Salisbury.

Minister wojny oświadcza, że przewidywał wszystko możliwe, wiedział dokładnie o siłach Boerów, jedynie nie ocenił należycie ich waleczności.

Przyczyną nieprzyjacielskiego usposobienia Boerów jest fatalna polityka solidarności z Cecil-Rhodesem, który był sprawcą napadu Jamesona. Byłoby trudno dowieść, że było sprzysiężenie Afrykandrów.

B r o o k f i e l d oświadcza, że mimo iż urząd wojenny działa źle i według przestarzałego systemu, mimo to jednak mowca nie może popierać opozycji, która chce obalić rząd.

R e i d czyni rząd odpowiedzialnym za położenie, które jest najcięższem, w jakiem kiedykolwiek znachodziła się Anglja. Przyczyną wojny jest nieporozumienie między dwoma narodami, wywołane głupotą i niedołęstwem kilku ludzi. Idea, jakoby rzeczpospolita Transwaalska dążyła do panowania w całej Afryce lub chciała wyrzucić Anglików na morze, jest wymysłem, użytym do usprawiedliwienia polityki rządu względem Boerów, uprawianej od lat pięciu.

Mowca jest za wznowieniem śledztwa w sprawie Jamesona, (Głośne oklaski opozycji) twierdzi, że napad Jamesona dokonany został za wiedzą Chamberlaina. Gdyby parlament był obradował w chwili wybuchu wojny, byłby z pewnością nie zgodził się na nią. Mowca kończy: „Boerów nie pokonamy, choćbyśmy ich połowę zabili kosztem własnych niesłychanych ofiar.“

Duch imperjalizmu, który się objawia w tej całej sprawie, grozi nam zgubą i dlatego jest obowiązkiem każdego uczciwego obywatela działać nad wytępieniem tego systemu.

Podsekretarz B r o d r i c k występuje przeciw poprawce Fitzmauricea, która zmierza wprost do dodania otuchy Boerom i stworzenia nowych trudności wojskom angielskim.

Na tem przerwano obrady i przystąpiono do debaty nad porządkiem dziennym.

Londyn 1 lutego. *(Tel. B. K.)*. W dalszym ciągu dyskusji w izbie niższej wystąpił M i l w a r d przeciw naganie rządu, B u x t o n przemawiał za wotum nagany, do którego dostatecznem uzasadnieniem, są mowy obudwu ministrów. Lord Salisbury przypisuje niepowodzenia postępowaniu ministerstwa finansów, które ograniczało jego wydatki. Mowca oświadcza, że przez wotum nagany nie chce opozycja powstrzymać akcji tych, którym powierzono prowadzenie wojny. Opozycja ma pełne zaufanie, że jenerałowie pomyślnie zakończą wojnę.

Londyn 1 lutego. *(Tel. pryw.)* Depesza nieoficjalna z Spearmans-Camp, nadana 28 b. m., donosi: Jenerał Warren przeprowadził świetnie swoje wojsko przez Tugelę. Przejście zajęło 12 godzin czasu i odbyło się w największym porządku. Nieprzyjaciel ustawił zdobyte przy Colenso działo na moście — i zauważyliśmy, że gotuje się do zaatakowania prawego naszego skrzydła. Reagowaliśmy na to natychmiast działami marynarskiemi, które wyrzucały pociski lyddytowe i granaty i to zmusiło nieprzyjaciela do zaprzestania akcji zaczepnej. Wieczór 31 stycznia szalała nad obozem silna nawalnica.

Londyn 1 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Biuro Reutera donosi z Kimberley pod d. 26 z. m. co następuje: „Boerowie powołali do służby wojskowej wszystkich poddanych angielskich z Barklyvest. Rozkazano im jutro stawić się przed głównodowodzącym armją w pełnym rynsztunku wojennym.

Kto nie stawi się na wezwanie, zostaje skazany na zapłacenie kary pieniężnej w wysokości 37 funtów i 10 szylingów, lub na trzechmiesięczne więzienie z przymusowemi robotami. Rozporządzenie to dotyczy 200 Anglików.

Londyn 1 lutego. *(Tel. B. Kor.)* Biuro Reutera donosi z Capstadtu pod datą 31 stycznia, że siła zbrojna angielska, wraz z artylerją, zajęła miejscowość Prieske, na granicy państwa Oranji, na południowy zachód od Kimberley. Anglicy nie napotkali żadnego oporu.

JE. p Maciej Czyszczan, prezydent sądu krajowego wyższego, wyjechał w niedzielę popołudniu do Wiednia.

Posiedzenie Rady miejskiej zostało we czwartek z powodu braku kompletu odwołane.

Pani Natalja Siennicka, znakomita i sympatyczna artystka dramatyczna, przyjechała wczoraj na stały pobyt do Krakowa.

Na stację ratunkową zgłosił się w niedzielę po południu 13-letni Piotr Ogrodnik, który przez nieostrożność postrzelił się z floberta w lewą nogę. Po wydobyciu naboju z rany 5 ctm. głębokiej, Ogrodnika odprawiono do domu.

Wieczorek tańcujący Towarzystwa Bratniej pomocy kelnerów w Krakowie na korzyść budowy własnego domu, odbędzie się w niedzielę, dnia 11 b. m. w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Początek zabawy o godz. 10 wieczorem.

Pani Wanda Siemaszkowa występowała w Warszawie w „Zaczarowanem Kole" Rydla. Krytyk Wł. Bogusławski nie znajduje dość słów uznania dla gry znakomitej artystki; zapewnia on, że pani Siemaszkowa już zdobyła warszawską publiczność i dodaje, że zapanuje nad nią zupełnie, gdy sprawdzi się wiadomość, że między następnemi jej rolami ma być i „Anna" w „Woźnicy Henschla" Hauptmanna.

Koło artystyczno-literackie w salonach swoich odbyło we czwartek pierwszą zabawę karnawałową, na której zgromadziło się przeszło 80 osób. Honory gospodarzy pełnili: oboje pp. Bałuccy. W gronie towarzystwa widzieliśmy rodziny: Ottmanów, Skubów, Pieniążków, Babireckich, Włodzimirskich, panią Rogoszową z córkami, panią jeneralstwową Jarosławową Dąbrowską z panną Wieliczko, p. Mecnarowską z córką, pp. Eliaszów, Prokeszów, Woodzinowskich, Mehoffrów i liczny zastęp młodzieży akademickiej. Tańce prowadził p. P. Dąbrowski. Do tańców przygrywała orkiestra 13 pułku piechoty. Kadryl i mazur, do których stanęło po 32 par, rozwijały się w dwóch salach. Stroje dam, a nadewszystko ich piękność i wdzięk były wprost olśniewające. To też płeć brzydka czuła się, jakby w siódmem niebie. Posiłku dostarczył bufet „Boddega", obficie zaopatrzony w zakąski i napoje.

Grunwald Matejki. *Kurjer Warszawski* porusza myśl, aby „Bitwę pod Grunwaldem" Matejki nabyć do wznoszonego w Warszawie pałacu sztuki.

Marki polskie. Jak donosi organ specjalny dla filatelistów, wydawany w Lipsku, zaczęto w Belgji fałszować marki polskie z napisem polskim i rosyjskim. Marki obecnie dość rzadkie i cenione po 1 i pół do 4 i pół zlr. za sztukę, sprzedawane w Paryżu i Brukseli, rozebrało wielu zbieraczów i dopiero później wykryto, iż zostały w sposób nader zręczny sfałszowane.

Zamordowanie kasjera. W pociągu, jadącym z Jarosławia rosyjskiego do Moskwy, znaleziono w *coupé* I. klasy bezprzytomnego, z wieloma ranami na głowie człowieka. Był to kasjer kolejowy, który wiózł z sobą 50.000 rubli. Mordercy i pieniędzy nie było ani śladu.

Prokuratorem w Warszawie zamianowany został w miejsce dymisjonowanego ochmistrza Turana, dotychczasowy prokurator w Tyflisie, Wasiljew.

W Petersburgu przez trzy ostatnie dni stycznia panowała straszna zamieć śnieżna. Ulice zasypane były śniegiem.

Bułgarowie i Grecy. Na kilkakrotne usilne nalegania greckiego posła w Konstantynopolu uwięziono w Salonikach 22 Bułgarów, obwinionych o to, że w różnych miejscach Macedonji pomordowali wielu Greków.

Strejki. Z Brüx donoszą: W 18 szybach do nocnej pracy w dniu 1-go b. m. zgłosiło się 483 na 1.486 pracujących. Panuje spokój. W dniu 16 b. m. wyprawiono 126 wagonów węgla.

W dniu 31 stycznia w Dux wyprawiono 81 wagonów węgla. Dotychczas strejkuje 5.311 robotników. Odbyte w Dux zgromadzenie zostało rozwiązane z powodu kilkakrotnych napaści dep. Zellera na władze.

W Osieku zgłosiło się do pracy 50 robotników więcej. W siedmiu kopalniach odbywa się praca. — W Falkenau i w Karlsbadzie sytuacja jest bez zmiany.

Dziennik rosyjski, wydawany przez księcia Włodzimierza Barjatyńskiego w Petersburgu p. t. *Siewiernyj Kurjer*, otrzymał „drugie ostrzeżenie" od rządu rosyjskiego, ponieważ „mimo pierwszego ostrzeżenia w dalszym ciągu trwa w poprzednim szkodliwym kierunku, ujawniającym się w szeregu artykułów".

Depesze poranne „Głosu Narodu".

Praga 3 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Wczoraj po południu odbyły się tu zgromadzenia robotnicze, na których demonstrowano na korzyść strejkujących. Zgromadzenia miały charakter spokojny. Jedno z nich, odbyte w Werszowicach, rozwiązano. Część tłumu udała się przed budynek sądu krajowego, gdzie wznoszono okrzyki *Slava!* na cześć aresztowanego robotnika Austa. Tłum został rozproszony. Jedno indywiduum aresztowano.

Wiedeń 3 lutego (*Tel. pryw.*). Namiestnik Galicji, hr. Piniński, przyjmowany był we czwartek w południe przez cesarza na trzykwadransowej osobnej audjencji.

Wiedeń 3 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Czescy delegaci na konferencję dla porozumienia, z Czech i Moraw, oraz delegaci konserwatywnej większej własności, przybywają już w niedzielę do Wiednia. W poniedziałek zrana odbędą wspólną naradę.

We czwartek popołudniu odbyła się w Bernie narada posłów morawskich z parlamentu i z sejmu. Wybrano delegatami na konferencję: dra Stransky'ego, dra Żaczka, dra Pereka, dra barona Prażaka, dra Kondelę i Svożila.

Wiedeń 3 lutego. (*Tel. pryw.*). *Polit. Corresp.* ogłasza, że słowa zacytowane przez pewien słoweński dziennik o bliskiej wojnie Austrji z Rosją, a mające rzekomo pochodzić od arcyks. Salwatora, pochodzą z wydanej anonimowo w roku 1875 broszury „O organizacji austrjackiej artylerji". Broszura ta była przypisywana arcyksięciu Janowi Salwatorowi, późniejszemu Janowi Orthowi.

Budapeszt 3 lutego. (*T. B. Kor.*) W sejmie węgierskim prezydent ministrów Szell odpowiadał na interpelację dep. Komjatego w sprawie subwencyj otrzymywanych od rumuńskiego rządu przez władze kościelne w Kronstadzie na utrzymanie szkół rumuńskich. Minister skreślił historję tej sprawy i rokowań dyplomatycznych z rządem rumuńskim. Rząd rumuński ostatecznie złożył oświadczenie, że zawiesza wypłatę subwencji i skreśla ją z budżetu; natomiast deponuje ją pod tytułem „długu z dawnych czasów" w kwocie 953.000 fr. w rumuńskich papierach wartościowych, za pośrednictwem rządu węgierskiego w centralnej kasie państwowej. Procenty od tej sumy węgierski minister wyznań wypłaci utrzymującej szkoły władzy kościelnej przy zastrzeżeniu państwowej kontroli i nadzoru na całej linji. Rząd rumuński zobowiązał się nadto, że nigdy i nigdzie nikomu na węgierskiem terytorjum nie udzieli żadnej subwencji. Szell sądzi, że przez takie rozwiązanie sprawy, godności węgierskiego państwa stało się zadość. Izba przyjęła odpowiedź rządu do wiadomości wszystkiemi głosami z wyjątkiem partji Kossutha.

Berlin 3 lutego. (*T. B. Kor.*) Cesarz Wilhelm wystosował do kanclerza Rzeszy reskrypt, zawierający podziękowanie z powodu powinszowań, jakie otrzymał cesarz w dniu swoich urodzin. Szczególniejszem zadowoleniem napełniły cesarza powinszowania nadesłe od Niemców osiadłych w dalekich częściach świata, jakoteż powinszowania, które zawierały świadomość, że utworzenie silnej floty jest postulatem przyszłości Niemiec.

Londyn 3 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi z Shanghai: Pięćdziesięciu Chińczyków podpisało protest przeciwko detronizacji cesarza Kuag-su. Z Pekinu nadeszły rozkazy, aby trzech pierwszych podpisanych uwięzić. Chiński dyrektor telegrafu w Shanghai, który również protest podpisał, wyjechał do Hongkong.

Pokojowe przemówienie dep. Grossa.

Berno 3 lutego. (*T. pryw.*). Dep. Gross na zgromadzeniu Niemców morawskich referował o sytuacji i oświadczył, że Niemcy zachowują chłodne rezerwowe stanowisko wobec gabinetu Körbera. Körber może na poparcie Niemców tylko wtedy liczyć, jeśli okaże czynami, że rząd jego nie jest wrogi Niemcom i państwu. Pierwsze ważne zadanie gabinetu Körbera, jakiem jest przeprowadzenie porozumienia pomiędzy Niemcami i Czechami, jest żywotną koniecznością Austrji. Niemcy są zupełnie dalecy od tego, aby uciskanie Czechów uważać za rzecz pożądaną, albo wogóle potrzebną, żądają jednak, aby Czesi przystosowali się do ram spoistego państwa, zaniechali rojeń prawnopaństwowych, wyrzekli się zachcianek zdobywczych i respektowali niemiecki stan posiadania, tak jak Niemcy chcą szanować stan posiadania Czechów. Pod temi warunkami gotowi są Niemcy przy zastrzeżeniu praw narodu czeskiego wszystko poświęcić, aby tylko doprowadzić do porozumienia tak pożądanego, tak niezbędnego nawet dla ekonomicznego życia monarchji. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, odpowiadającą duchowi powyższych wywodów.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 3 lutego. (*Tel. pryw.*) *St. James Gazette* donosi: „Z dobrego źródła nadchodzi wiadomość, że Buller przekroczył znów Tugelę w trzech punktach i że walczył przez cały dzień".

Biuro Reutera potwierdza wiadomość, że jenerał Buller w przemowie do wojsk zapewnił, iż spodziewa się dostać do Ladysmith w przeciągu pięciu dni.

Zdaje się jednak, iż tę przemowę wypowiedział Buller jeszcze przed atakiem wojsk Warrena na Spionkop. W mowie, jaką Buller wypowiedział do wojsk w niedzielę, znajduje się następujący ustęp: „Atak na Spionkop, wykonany przez „Kings Royal Rifles" i drugi pułk „Cameronians" był jednym z najwspanialszych, jaki kiedykolwiek widziałem. Utrzymaliście świetnie tradycje angielskiej armji; całe wojsko jest wam wdzięczne i cała południowa Afryka mówi o was".

W kołach fachowych w Londynie nie wierzą w ponowne przekroczenie Tugeli przez Bullera i wogóle twierdzą, że nowe poruszenia Bullera wykluczone są na kilka tygodni.

Biuro Reutera otrzymało ze Spearmanscamp wysłaną we środę wiadomość, że krajowcy z całą stanowczością utrzymują, jakoby jenerał Joubert zabity został pod Ladysmith granatem angielskim.

Depesza z Pretorji, wysłana we czwartek, donosi wbrew powyższemu doniesieniu, że jenerał Joubert opuścił w poniedziałek główną kwaterę Boerów pod Ladysmith i udał się do Upper-Tugeli.

W obozach Boerów, według depesz z boerskiej głównej kwatery, panuje zupełny spokój. Działo, zwane „długim Tomem", strzela raz po raz na Ladysmith, gdzie ciągle jeszcze liczba ludzi, umierających na gorączkę lub inne choroby, musi być nadzwyczajnie wielka.

Przez całą środę urząd wojenny w Londynie nie otrzymał z nad Tugeli żadnej depeszy.

Londyńskie ministerstwo wojny uzupełnia sprawozdanie o stratach w walkach o górę Spionkop w ten sposób, że ogółem zniknęło bez śladu 215 Anglików.

Okazała się fałszywą pogłoska, jakoby Mafeking był przed tygodniem już oswobodzony. Jenerał Plumer, dążący mu na odsiecz, znajduje się jeszcze bardzo daleko. Stoczył on dopiero niedawno z Boerami potyczkę pod Krokodil-Pools.

Od pułkownika Baden-Powell, znajdującego się w Mafeking, otrzymał jenerał Plumer następującą depeszę: „Tutaj wszystko dobrze. W dniu 16 zeszłego miesiąca zmusiłem nieprzyjaciela aby zmienił stanowiska największych dział. Nieprzyjaciel zajmuje jeszcze dwie silne umocnione twierdze, które mam nadzieję w przeciągu krótkiego czasu zniszczyć dynamitem. Garnizon jest w dobrym stanie i pełen otuchy".

Z pod Colesberga nadeszła depesza z d. 27 z. m. następującej treści: Naczelnik komendy Boerów Delarey donosi, że we czwartek zaatakował silny oddział Anglików, który posuwał się naprzód, odparł go i zadał mu ciężkie straty. Gobler donosi, że od rana srożył się bój. Anglicy usiłowali znacznemi siłami opanować pozycje Boerów. Szoeman, który znajdował się na boku, pospieszył Goblerowi z pomocą i dopiero o godzinie 8 powrócił na swą pozycję. Donosi on, że Anglicy są rozbici, Boerowie utrzymali wszystkie swe stanowiska. Utracili oni tylko pięciu rannych. Straty angielskie nie są wiadome, muszą być wszelako znaczne. Druga więc próba angielska obejścia Colesberga, nie udała się.

Lord Roberts zabronił najsurowiej wysyłania do Anglji lub ogłaszania w kraju jakichkolwiek wiadomości o ruchach wojska i przygotowaniach do dalszej akcji. Obecnie nawet właściciele okrętów, odpływających z wojskiem do Afryki, nie wiedzą, w jakim punkcie przybijają one do brzegu. Nikt nie wie, gdzie znajdują się naprawdę wysyłane posiłki.

Londyn 3 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Podsekretarz parlamentarny dla spraw zagranicznych, Brodrick, oświadczył, że rząd angielski nie ma żadnych informacyj o zamierzonej rzekomo interwencji mocarstw w sprawie wojny w Południowej Afryce. Pierwszy lord skarbu Balfour oświadczył, że hagskie postanowienia co do stałego sądu okręgowego nie mogą być uznane przez sąd Wielkiej Brytanji za stosujące się w Południowej Afryce podczas teraźniejszej wojny.

Londyn 3 lutego. (*Tel. pryw.*). Depesza prywatnej ajencji angielskiej Dalziela donosi z Pretorji co następuje: Pomiędzy zabitymi po stronie Boerów, znajduje się obok pruskiego porucznika Brusewitza także dyrektor kopalni Poch, oraz Schmitz-Durmont, brat wydawcy *Gazety Kolońskiej*.

Reumatyzm, Artritis.

Złamania, zwichnięcia, ischias.

Złamania, zwichnięcia, ischias.

PISZCZANY

najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mułowe

dla

Reumatyków

w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach, zwłaszcza **ischias.**

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpieli według wszelkich wymagań od luksusowych aż do najtańszych.

Trzy baseny czysto-siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy, osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct. drugi po 40 ct.

☛ Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. ☚

Stosowanie kąpieli błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem.

Elektryzowanie — Masaż — Gimnastyka lecznicza.

OKOLICA GÓRZYSTA.

☛ **Prospekty ilustrowane darmo i opłatnie.** ☚

Wszelkich informacyj udziela lekarz ordynujący

Dr. Aleksander Teichmann,

do 15-go Maja w Krakowie Rynek główny. — Od 15-go Maja Piszczany na Węgrzech.

Reumatyzm Artritis.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.